

REMIGIUSZ

MROŹ

OPERACJA

MIRZ

12 Kijew 522 km
КІЇВ RU
Granica państwa



FILIA

REMIGIUSZ

MROŹ

OPERACJA

MIR

FILIA

Dla wszystkich tych,
którzy przynajmniej raz w tygodniu
myślą o Imperium Rzymskim

Idź więc, są światy inne niż ten.

Stephen King, *Roland*

*To, co wiem, nie jest równoznaczne z tym,
co istnieje. Co może istnieć.*

Stanisław Lem, *Niezwyciężony*

CZĘŚĆ PIERWSZA

Nieznana trajektoria czasu, 2024 rok

Rozdział pierwszy

Zanim zgasły światła, Parker zarejestrował tylko kilka podstawowych faktów. Znajdował się w poskręcany, zniszczonym wagonie metra, jakieś pięćdziesiąt metrów pod ziemią. Wokół rozbrzmiewały agonalne krzyki, jęki, modlitwy oraz błagania o pomoc.

Leżał przywalony kawałkiem metalu, nie mając pojęcia, co się przed momentem wydarzyło. Jakaś kobieta złapała go za rękę i mocno pociągnęła, jakby desperacko próbowała uchronić się przed utonięciem. Kiedy Rychter na nią spojrział, zobaczył, że część jej twarzy została oderwana, a druga ręka przywalona gruzem.

Tuż obok niej znajdował się mężczyzna ze zmiażdżoną czaszką. Przez krew przebijały resztki połamanych zębów i kości policzkowych, na których zwiślała pokiereszowana gałka oczna.

Było to ostatnie, co Parker dostrzegł przed opadnięciem kurtyny całkowitego mroku.

Kiedy się podniosła, znajdował się już w zupełnie innym miejscu. Musiało upłynąć sporo czasu, leżał bowiem w sterylnej sali szpitalnej, a okrzyki agonii zastąpiło miarowe pikanie urządzeń medycznych.

Poruszył kończynami, starając się ocenić swój stan. Miał władzę w rękach i nogach, był jednak skrajnie wyczerpany. Machinalnie chciał się podnieść, w skroni poczuł jednak przemożny ból, który przygwoździł go do łóżka. Kolejna fala nadeszła gdzieś z okolic mostka.

Zamknął oczy, starając się uspokoić wirowanie w głowie. Co się, do kurwy nędzy, wydarzyło?

Pamiętał jakieś niewyraźne przebłyski ze zniszczonego wagonu metra, ale wcześniej kompletnie nic.

Jego ostatnie pełne wspomnienie pochodziło z ZL 0.0.000, do której dostał się z Nataszą. Nie było tam żadnych oznak cywilizacji, świat ten okazał się całkowicie dziewiczy. I nie był wyposażony ani w Dzwon, ani nic innego, co pozwalałoby na przejście do innej linii czasu.

A jednak Bartosz Rychter właśnie się w niej ocknął.

Uspokoił nieco bicie serca i skupił się na próbie ustalenia adresu tej konkretnej trajektorii. Opanował tę zdolność niedawno, kiedy okazało się, że jako dziecko rodziców z dwóch różnych ZL może sterować *die Glocke* bez konieczności korzystania z kontrolera.

Rozchwiany umysł nie był skłonny do kooperacji, mimo to Parker próbował, skupiając się wyłącznie na oddechu. W końcu przed zamkniętymi oczami pojawiły się pojedyncze linie, a z nich wyodrębniła się jedna. Ta, w której teraz się znajdował.

ZL 3.5.001.

Nie, Boże, nie.

Parker doskonale znał ten świat. Nie z autopsji, przejście w tutejszym kompleksie Riese było bowiem zamknięte, a każdy, kto próbował się nim przedostać, zostawał zabity na miejscu.

Była to rozwinięta technologicznie trajektoria czasu, w której powierzchnia Polski rozciągała się znacznie dalej niż w jego ZL. Po drugiej wojnie światowej na wschodzie przyjęto podział wedle linii Curzona „B”, a więc w obręb kraju wchodził też Lwów, na zachodzie terytorium kraju sięgało aż do Drezna.

Zimna wojna była tu bardziej zażarta niż w świecie Rychtera i doprowadziła do szybszej rewolucji cyfrowej. Już w latach osiemdziesiątych miał miejsce boom technologiczny, dzięki któremu ten świat wyprzedził inne o dekady.

Problem polegał na tym, że tutaj Polska Rzeczpospolita Ludowa wciąż istniała i była ustrojem całkowicie totalitarnym. Bez swobód obywatelskich, z nieustanną inwigilacją państwową i silnie rozwiniętym aparatem policyjnym.

3.5.001 była także jedną ze stron traktatu zabraniającego przemieszczania się między światami.

Jakakolwiek kontaminacja tej linii oznaczała śmierć.

A w tej chwili kontaminantem był nie kto inny, jak Parker.

– O, świetnie – rozległ się głos jakiejś kobiety. – Obudziłeś się.

Rychter zerknął na niską brunetkę w okularach, która stała przy jego łóżku z niewielkim tabletem w ręce. Miał grubość dwóch kartek, a analogia okazała się jeszcze trafniejsza, kiedy kobieta złożyła go na pół i wsunęła do kieszeni fartucha.

Obok tego miejsca widniała plakietka z informacją „dr Gosława Szponder”. Parker po raz pierwszy spotykał się z takim imieniem, ale w trakcie swoich podróży przywykł do różnych obcych form. Z jakiegoś powodu w wielu światach, w których istniała jeszcze PRL, staropolskie imiona zyskiwały popularność w dwudziestym pierwszym wieku.

– Możecie się odezwać? – rzuciła Gosława.

– Tak.

Właściwie trudno było to nazwać odezwaniem się, raczej próbą wycharczenia słów.

– Pamiętacie, jak się nazywacie, towarzyszu?

– Tak.

– Powiecie.

Parker odkaslnął, mając wrażenie, że rozrywa sobie przy tym klatkę piersiową.

– Bartosz Rychter – odparł.

– Wiecie, kim jesteście?

– Dobre pytanie. Ale czy ktokolwiek zna na nie odpowiedź?

Szponder uśmiechnęła się pobłaźliwie, a potem poprawiła okulary. A przynajmniej tak się wydawało Rychterowi. Zaraz potem wykonała jednak ruch dłonią, on zaś zrozumiał, że aktywowała jakieś urządzenie do rozszerzonej rzeczywistości.

Jasne, skwitował w duchu, nic nie stało na przeszkodzie, żeby w tak rozwiniętym świecie ochrona zdrowia była standardowo wyposażona w odpowiednik Apple Vision Pro albo innych gogli VR.

Lekarka nadal przesuwiała palcem przed sobą, zapewne przeglądając jego dokumentację, a on zachodził w głowę, jak wyjść cało z tej sytuacji.

Wiedza o innych trajektoriach czasu była w tym świecie powszechna. Prawdziwe przeznaczenie Riese nie stanowiło żadnej tajemnicy i opinia publiczna wiedziała o podróżnikach z innych ZL.

Jeśli zdradzi się jako jeden z nich, zginie. Nie było sensu się ludzi, że skończyłoby się to inaczej.

Musiał udawać Bartosza Rychtera z tego świata. Nie miał jednak pojęcia, ani kim jest, ani co robi.

Spodziewał się kolejnych pytań, te jednak nie nadchodziły. W jego głowie zaświtała nadzieja, że lekarze wystarczająco potwierdzenie imienia i nazwiska.

– No? – rzuciła Szponder. – Powiecie, kim jesteście?

Najwyraźniej formy „pan” czy „pani” nie zrobiły w tym świecie wielkiej kariery.

– Już mówiłem, nazywam się...

– Ale czym się zajmujecie? Gdzie pracujecie?

Zadawała te pytania zupełnie bezwiednie, jakby odpowiedź nie była kwestią życia i śmierci. Cokolwiek wydarzyło się w metrze, ewidentnie nikt nie podejrzewał go o przybycie z innej ZL. Gosława starała się po prostu ustalić, czy jego pamięć nie została uszkodzona.

– Nie wiecie? – dodała.

Parker dotknął lekko skroni i skrzywił się.

– Mam pewne problemy z przypomnieniem sobie kilku rzeczy – przyznał.

Wydawało mu się to całkiem sensowną taktyką, odniósł przecież obrażenia głowy. Jeżeli uda mu się dobrze to rozegrać, lekarka sama powinna go poprowadzić.

– W porządku – odparła Szponder. – Możecie mi powiedzieć, gdzie jesteście?

– W szpitalu.

– Brawo. Ale w jakim mieście?

Rychter rozejrzał się niepewnie, jakby wewnątrz sali mogło dać mu jakieś wskazówki. Jego odpowiednicy z innych linii czasu mieszkali w wielu miejscach, nie było sensu strzelać.

– Ummm...

– We Wrocławiu – powiedziała Gosława.

– No tak.

Machnęła ręką, a potem zogniskowała spojrzenie na nim, najwyraźniej wyłączwszy ekran VR przed sobą.

– Powiedzcie mi, co ostatnie pamiętacie – poleciła.

Moment, kiedy stoję z Nataszą w nowym, nieskażonym ludzką ręką świecie, w trajektorii 0.0.000, odparł w duchu. Jak dawno to było? Czym w istocie była tamta rzeczywistość? Cofnęli się w czasie do jakiegoś początku wszystkiego?

Mieli trafić do Genesis. Utopii, w której chronili się uciekinierzy z innych ZL. Świata, w którym wszyscy żyli w zgodzie ze wszystkimi. Świata, w którym poznali się rodzice Parkera; w którym został poczęty.

I w końcu świata, który chciał zniszczyć Szymon Hawro. Działając w ramach Białego Pająka, na czele którego stał Döring, zamierzał zdestabilizować anomalię i doprowadzić do scalenia linii czasu.

Z wielości miała powstać jedność. Wszystkie alternatywy przestałyby istnieć, niezliczona ilość żyć zostałaby zakończona. Przetrwałaby tylko jedna linia czasu, najprawdopodobniej ta, w której działał Biały Pająk.

Zamiast tego wylądowali z Nataszą w jakiejś dziewiczej dżungli, Hawro nie przeżył przejścia, a jedyne, co Rychter był w stanie ustalić, to trajektoria: 0.0.000.

Nie mógł wówczas opędzić się od myśli, że scenariusz z początkiem wszystkiego jest sensowny. Z tego, co powiedział im Szymon Hawro, podróże w czasie były możliwe. Najwyraźniej w Białym Pająku wiedzieli o tym nieliczni, bo ichniejszy naukowiec, Biezdar Rodecki, był tą teorią zaskoczony.

Hawro zaś wyjawiał, że tak jak można poruszać się między liniami w poprzek, tak można podróżować wzdłuż jednej. Do przodu i do tyłu, przesuwając się z przyszłości w przeszłość i odwrotnie.

Döring był Parkerem z innej trajektorii. I z innego czasu. To on stał na czele Białego Pajaka, to on chciał doprowadzić do zniszczenia światów.

Tyle Parker pamiętał.

Ale co wydarzyło się później? Co postanowili z Nataszą? Zagrożenie wciąż mogło być realne, nie wiedzieli przecież, co się wydarzyło po destabilizacji osobliwości, która pozwalała na podróże między światami.

Rychter nie mógł sobie przypomnieć choćby pojedynczej myśli, pojedynczego zdarzenia.

Musieli jednak podjąć decyzję, by działać. Może postanowili sprawdzić inne ZL?

Ale jak dostaliby się do nich bez *die Glocke*? I dlaczego przeskoczył akurat tutaj? Jakim cudem w ogóle udało mu się wejść do świata, który był zamknięty?

Co się wydarzyło w metrze?

I gdzie, do cholery, była Natasza?

Przeszła tutaj razem z nim? Ukryła się gdzieś w tym totalitarnym świecie?

– Słyszycie mnie, towarzyszu pułkowniku?

Parker zamrugał nerwowo i spojrzał na lekarzkę.

Pułkownik. A więc tutaj także był w wojsku i dochrapał się przyzwoitego stopnia.

– Tak, oczywiście – odparł szybko. – Mam tylko pewne problemy z koncentracją i...

Urwał, kiedy kątem oka dostrzegł, że ktoś szybko wpada do szpitalnej sali. Lekarka szybko obejrzała się przez ramię, a on spozjrzał na osobę, która zatrzymała się w progu jak rażona piorunem.

Natasza. O Boże, co za ulga. Nic jej nie było.

Ewidentnie jej także z barków spadł ciężar, bo patrzyła na Rychtera, jakby się spodziewała, że już więcej go nie zobaczy.

Szybko ocknęła się ze stuporu i ruszyła do łóżka. Położyła mu rękę na ramieniu i lekko po nim przesunęła.

Jej dotyk podziałał jak antidotum na całe to szaleństwo, w którym znalazł się Parker. W jednej chwili poczuł, że wszystko będzie w porządku. Mieli siebie. Tyle wystarczyło, by był spokojny o przyszłość.

Lekarka dała krok w tył, a Natasza się nad nim pochyliła.

– Nic ci nie jest? – rzuciła z niepokojem.

– Nic.

Nadal przesuwiała wzrokiem po jego ciele, jakby szukała obrażeń, które umknęły personelowi szpitala.

– Przyjechałam, jak tylko usłyszałam... – dodała trzęsącym się głosem.

Nagle ujęła jego twarz, a potem pocałowała go tak, jakby nigdy nie zamierzała przestać.

Co jest? Jak wiele, kurwa, przegapił?

– Tak się bałam – szepnęła Natasza. – Tak strasznie się bałam.

Zaraz...

– Uniek już jedzie – dodała. – Niedługo tu będzie.

– Uniek?

Wyprostowała się lekko, a potem z niepokojem popatrzyła na Gosławę. Najwyraźniej sam wzrok lekarki wystarczył, by przekazać przejętej kobiecie wszystko, co powinna wiedzieć.

– Unierad – powiedziała. – Nasz syn.

Parker z trudem przełknął ślinę, a potem przyjrzał się oczom, które wpatrywały się w niego z przerażeniem. Nie należały do jego Natalii.

Rozdział drugi

Echo basowego pomruku powoli wybrzmiewało w głowie Nataszy, kiedy opuszczała kabinę i wkraczała do innego świata. Nigdy wcześniej tu nie była, nie miała powodu wizytować trajektorii 3.4.311.

Była to jedna z wielu okolicznych linii, w których COVID-19 przeorał planetę, zupełnie jakby ta przypomniwała sobie, że zмага się z problemem przeludnienia. Wirus mutował tu dużo szybciej i bardziej niespodziewanie niż w ZL, z której pochodziła Natasza. Ostatecznie jednak jak wszystko, co żywe, w końcu wymarł.

Teraz tutejszy świat powoli podnosił się na nogi, ale miał wiele do zrobienia, nim ludzie na powrót tłumnie zajmą się turystyką. Odwiedzających Riese było tutaj niewiele, godziny wejść – ograniczone, a w niektóre dni kompleks stał pusty.

Dzięki temu linie takie jak ta stanowiły dobre punkty zborne dla tych, którzy prowadzili walkę przeciwko Białemu Pająkowi i zamierzali ocalić nie tylko swoje światy, ale także wszystkie inne.

Podobne ZL służyły też często jako stacje przesiadkowe. Ze względu na fakt, że przeskakiwać dało się jedynie o sto linii czasu w górę lub w dół, podobne miejsca były na wagę złota, jeśli ktoś zamierzał wyruszyć w dalszą podróż.

Niegdyś Natasza nie miała o tym pojęcia. Ale niegdyś nie miała pojęcia o wielu rzeczach.

Rozejrzała się czujnie, schowała kontroler do kieszeni, a potem wyciągnęła latarkę i ruszyła w głąb tunelu. Już po kilkunastu metrach dostrzegła w oddali niewyraźne światło.

Było wpół do pierwszej w nocy, o tej porze nie miało tutaj prawa być ani żadnych turystów, ani pracowników Riese.

Mogła tu czekać tylko jedna osoba.

– Natasza? – rzuciła z oddali kobieta.

– A spodziewałaś się kogoś innego?

Urszula Pezalska stała ze skrzyżowanymi rękami oparta o ścianę, a niemrawym źródłem światła okazała się mała latarka przytroczona do paska od spodni.

– Teraz wszystko jest możliwe – odparła Urszula.

– Właściwie zawsze było.

Pezalska potwierdziła krótkim, żołnierskim mruknięciem, którym posługują się wyłącznie wyżsi stopniem oficerowie wobec tych młodszych.

– Nikt za tobą nie przeszedł?

– Nie licząc kilkudziesięciu tryliardów bakterii, nikt.

Ucisnęły sobie dłonie, a Natalia starała się zignorować uczucie, które pojawiało się zawsze, kiedy po dłuższym czasie spotykała się z Pezalską. Jej umysł nigdy do końca nie był w stanie zaakceptować tego, że stoi naprzeciwko niej jakby nigdy nic – jakby Natasza nie widziała, jak Radek Ossowski rozcina tej kobiecie gardło, a ona potem wykrwawia się na śmierć.

Tyle że nie stała teraz przed nią tamta kobieta. Ta Urszula Pezalska pochodziła z innej linii czasu. Owszem, podobnie jak swoja odpowiedniczka zaczynała w Białym Pająku, ale

REMIGIUSZ

MROZ

OPERACJA
MIRZ

Kontynuacja bestsellerowego „Projektu Riese”!

Parker budzi się w innym, nieznanym mu świecie, nie mając pojęcia, jak się do niego dostał. Tutejsza Natalia nie przypomina jego Nataszy, on sam zaś zostaje wrzucony w życie innej wersji siebie – życie, którego nie zna i z którym nie chce mieć nic wspólnego.

Zaczyna poszukiwać drogi powrotnej do znanej mu rzeczywistości, podczas gdy Natasza robi wszystko, by go odnaleźć. Napotyka jednak w tunelach Kompleksu Riese osoby, które nie powinny się tam znajdować. A zaraz potem cały świat obraca się w entropiczny chaos...



mrocznastrona.pl
wydawnictwofilii.pl



FILIA MROZNA
STRONA

cena 49,90 zł

ISBN 978-83-8357-241-3



9 788383 572413